Nr. 20. Lwów, dnia 5. Sierpnia 1895. Rok III.

Warunki prenumeraty
we Lwowie i na prowincyi z przesyłką
rocznie 2 złr. 80 ct.
półrocz. 1 „ 40 „
kwartalnie 70 „

Za granicą 3½ rubla, względnie 7 franków, względnie 6 marek.

Numer pojedynczy 12 ct

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej
oraz
Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich.
Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Redakcya
ul. Sobieskiego l. 13.
Administracya i ekspед.
ul. Wałowa l. 21.
Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracyi
Pojedyncze numera do nabycia w biurach dzienników Plohna ul. (Karola Ludwika) i Olszewskiego ul. (Kilińskiego oraz w Administracyi.

Wobec tego, że znaczna ilość Towarzyszy zalega z prenumeratą — zniewoleni jesteśmy prosić o wyrównanie zaległości. Pismo bowiem znajduje się obecnie pod względem finansowym w bardzo złem położeniu.

Tylko skrzętne rozpowszechnianie „Przyszłości“ i zasilanie funduszów: zapasowego i partyjnego — zdoła to jedyne w Galicyi pismo syońskie utrzymać.

Administracya.

Porażki czy zwycięstwa?

Stara buddyjska legenda opowiada, że gdy Pan Zastępów tworzył narody, pozostała mu po ukończeniu Jego pracy drobna bryła nieużytego materyału, tak drobna, że z niej najdrobniejszego nawet narodu stworzyć nie można, a przecież tak cenna, że szkoda Mu było, by zmarniała w bezdennym chaosie. I myślał długo Pan Zastępów. Wreszcie w głowie Jego urodziła się myśl wspaniała, która w zachwyt wprawiła Jego orszak anielski. I ujął Pan Zastępów ową bryłę i zmięszał ją z materyą wieczną a niepojętą, z której On sam i Jego aniołowie są stworzeni i powstał naród żydowski. Dla tego — dodaje komentator tej allegoryi — naród żydowski jest wieczny i umrzeć nie może.

I zaiste! Jeśli wzrok nasz utopimy w pomroce dziejowej, jeśli przejdziemy nasze dzieje myślą krytyczną zawsze i wszędzie widzimy owe dwa pierwiastki w walce ze sobą: śmiertelny, pożądający śmierci i zniszczenia i nieśmiertelny, dźwigający z wiarą i ufnością sztandar historycznej myśli żydowskiej. Od najdawniejszych czasów spotykamy w historyi naszej silny prąd „śmiertelny“, już u kolebki naszego narodu spotykamy takich, których pierwsze już kroki nacyi wiecznej przerażają i którzy chcą wrócić do Egiptu, by zginąć tam w grobowcach niewoli i pójść w niepamięć. I później znajdujemy ten sam objaw acz pod zmienioną etykietą; już to zwie się on hellenizmem, już to chrystyanizmem, już to jak w niedawnej przeszłości asymilacyą. Lecz wszystkie te prądy rozbijają się o granitową epokę narodu żydowskiego i zostawiają tylko słabe szczerby. Naród żydowski kroczy naprzód poprzez groby narodów, haseł i idei ku swym nieznanym, wiecznym celom, kroczy acz liczebnie słaby, z silną wiarą, że śmierć i agonia nigdy nie będzie jego udziałem i że nawet w chwili ogólnej agonii znajdą się tacy, którzy tradycyi i historyi sztandaru nie opuszczą, lecz wyniosą go zwycięsko z każdej walki, grupując obok siebie wiernych szeregi.

Dotychczas naród żydowski się nie pomylił; ani blichtr Hellady, ani syreni śpiew pierwszej epoki chrystyanizmu, ani bolesne razy inkwizycyi, ani trójkolorowe mamidła rewolucyi nie zwiodły go z jego drogi; jako osobna jednostka, jako silna wyodrębniająca się indywidualność kroczy on przez dzieje, nie łącząc swych losów z dolą innych narodów, pomny swego odrębnego posłannictwa dziejowego. Po drodze tej towarzyszy mu stale i nieodłącznie nienawiść innych narodów, prześladujących go dla tego, że on inny jak one, dla tego, że on był widzem ich szpetnej często kolebki, świadkiem ich siły i sławy, ale i świadkiem ich uwiądu starczego, zniedołężnienia i agonii. Nienawidzą go wszyscy, bez względu na odmienną formacyę, idei, zasad i haseł poruszających ich piersią, bo nie chce i nie może on się z nimi połączyć w ich jednodniowych walkach i dążeniach, bo nie chce drogich skarbów, przekazanych mu dziedzictwem lat tysiąca, ofiarować na ołtarzu ideałów, których wczoraj nie było, a jutro nie będzie.

Ci nieliczni członkowie narodu żydowskiego, którzy doszli do zrozumienia nieśmiertelnych zadań Izraela, liczą się z tą nienawiścią, jako prawem przyrody; nie marzą o jej usunięciu, bo wiedzą, że nienawiść ta jest niejako integralną i nieodłączną od faktu istnienia żydów, cechą narodów nas otaczających; nie boją się jej, bo wiedzą i czują w sobie siłę oparcia się takowej; celem uchylenia bolu słabszych na ciele i duchu synów Jakóba, by mogli przetrwać czasy próby i doczekać się szczęśliwszej przyszłości, starają się tylko takową łagodzić. Lecz są inni członkowie narodu żydowskiego niestety dość liczni, ci co to z tej samej gliny ulepieni, co synowie innych narodów. Oni w swem krótkowidztwie sądzą, że nienawiść ta jest tylko chwilowa i ciągle szukają braterstwa z tymi, co wspólnie z nimi cierpią, sądząc że wspólnych bolów łzy przetopią żelazną nienawiści ścianę, która ich dzieli od innych.

Mimo tylekrotnych rozczarowań są oni jeszcze tak naiwni, że wierzą w przemianę natury ludzkiej. Nie tak to dawno jak o wyspę żydowską uderzały czarne fale feudalizmu i reakcyi, grożąc zniszczeniem i śmiercią. Ci, co znali historyę żydowską i historyę ludów, cierpieli, spokojnie, nie łudząc się nadziejami śmiałemi lecz nie pogrążając się także w rozpaczy, znajdywali w sobie siłę męczeństwa, a geniusz historyczny mówił im, że godzina śmierci dla tego wroga już wybiła.

Sto lat temu, jak strumyk humanizmu i wolności wezbrał gwałtownie i zalał całe terytoryum dotychczas przez czarne fale w ciemności pogrążone. Wówczas to sądzili

naiwni, że fale, które wyparły dotychczasowych ciemięzców ultramontanizm i reakcyę nie nienawiść ale błogosławieństwo przyniosą samotnej wyspie żydowskiej, wycieńczonej kilkuwiekową burzą. Tak sądzili ci, którzy nie widzieli, że liberalizm i jemu pokrewne prądy, wypłynęły przecież z tego samego źródła, co dawne wrogie dążności, z duszy aryjskiej. Każdy dzień przynosił im nowe rozczarowania codziennie jeden z pięknych nadziei kwiatów spadał zwiędły, aż wreszcie i uschła nadzieja i wiara w panaceę liberalną.

Minęło lat sto. Jesteśmy w znaku walk społecznych. Nagromadzony przez wiekową niesprawiedliwość i gwałty ból i żal szuka ujścia i znajduje swe łożysko w szumiącej głośno strudze socyalizmu; wszystkie przez wieki aryjskiego władztwa, przez działanie chrześcijańskiej cywilizacyi wyciśnięte łzy wpływają w ów potok i coraz silniej i żwawiej napierają żywe i młode fale na stęchłe stojące jezioro pleśniejącej przeszłości i teraźniejszości. I znowu ciż sami, wiecznie nie poprawni, widzą w nowym prądzie swój ratunek i nienauczeni doświadczeniem, łzami swemi i bolem swym i krwią swoją zasilają jeszcze słabe fale socyalizmu, sądząc, że gdy nowy prąd wyprze dawne już gnijące wody, w orzeźwionej atmosferze i oni raźniej oddychać będą, i że nowa narodów wiosna będzie też wiosną narodu naszego.

Tak sądzą ci, którzy nie widzą, że socyalizm i jemu pokrewne prądy wypłynęły przecież z tego samego źródła, co dawne wrogie dążności, z duszy aryjskiej.

Lecz ci, których wzrok wyostrzony tylewiekowym doświadczeniem historycznem nie ulegają barwnej fata morgana, nie łudzą się. Wiedzą oni, że najwspanialszą myśl tłumy aryjskie skoszlawić i do nie poznania zmienić potrafią. Pamiętają oni, jak myśl zrodzona w sercu i umyśle żyda, idea miłości bliźniego, przeszczepiona na głębę aryjską uczyła mściwej nienawiści i kazała torturować pierwszych i najlepszych tej idei wyznawców. Toż widzą oni, że idea sprawiedliwości społecznej, nowożytna idea socyalizmu, zrodzona w litościwem i współczującem sercu zbolałych prześladowaniem żydów, w aryjskim mózgu przepoczwarza się w potworną postać nienawiści klasowej i zawistnej wszelkim kultury zdobyczom ochlokracyi. Toż nie łudzą się oni. Co ludem aryjskim socyalizm przyniesie przyszłość kryje w swem łonie, czy będzie to kasarnianyraj Bellamy'ego, czy anarchia i zniszczenie Donelly'ego, któż to rozpozna? Lecz już dziś, gdy jeszcze z powijaków nie wyszedł przyszły Herkules, który oczyścić ma stajnie (kapitalizmu. uważny badacz pozna ex ungue leonem; już dziś mnożą się objawy, wskazujące, że idea socyalizmu, a jej praktyczni wykonawcy niekoniecznie w zgodzie ze sobą zostają; już dziś widzimy że religia socyalistyczna nie chroni od nietolerancyi i nienawiści wobec żydów.

Przypominamy, że jeden z naczelników socyalnej demokracyi niemieckiej, Erwin Kalwer, wywiesza jawnie chorągiew antysemicką i licznych posiada zwolenników; przypominamy, że ubiegłego roku doniosły pisma klerykalne i antysemickie, jakoby Bebel i inni wybitni naczelnicy socyalizmu mieli się oświadczyć przeciw „preponderancyi" żydowstwa w obozie socyalistycznym; zwracamy uwagę na stałe antysemickie zacięcie organu austryackiej socyal-demokracyi walczącego o lepsze z „Deutsches Volksblatt".

Jeżeli na zachodzie, mimo kierownictwa prawdziwych apostołów nowej nauki przejętych humanizmem zasad swych nienawiść ku żydom łamie kruche zapory doktryny i objawia się w niezliczonych objawach, cóż mówić o socyalistach galicyjskich, którzy ani tyle inteligencyi nie posiadają, co ich zachodnie wzory, cóż mówić o tym tłumie, który w hasłach socyalizmu słyszy tylko nienawiść i nic jak nienawiść, który widzi w ideach Marxa tylko wyraz swych krwiożerczych instynktów?

Syoniści galicyjscy chcąc, o ile to się w golusie uczynić da, łagodzić czarną dolę swych braci, założyli „Towarzystwo polityczne", którego głównem zadaniem być ma walka z ustawami, krzywdzącymi żydów i utrudniającymi im i tak już ciężki byt. Jedną z takich ustaw, obrażających równouprawnienie religijne i naruszających wprost podstawy bytu żydów jest sławetna w koalicyjnym tyglu sporządzona mikstura: ustawa o święceniu niedzieli. Zewsząd podnoszą się głosy protestu krzywdzonych tą normą, a „Towarzystwo polityczne" postawiło sobie za zadanie ująć te wszystkie głosy w formę legalnego przedstawienia do władzy państwowej, by taż postanowienia krzywdzące uchyliła. Pokrzywdzeni przez nową ustawę i gnębieni,

---

MARZYCIEL.

Nowela przez Zifrona

(Ciąg dalszy)

Już z rana drugiego dnia rozniosła się po mieście wieść o wygranej Kaidańsky'ego, nikt mu jednak jej nie zazdrościł gdyż Kaidansky'ego wszędzie lubiano. Wieczorem zaś zgromadziło się całe prawie miasto w umyślnie na ten cel przez nie o wy najętej sali, by mu gratulować i wziąć udział we wspaniałej wieczerzy. Między tymi którzy się zjawili, byli także państwo Kranz. Pani Kranz uśmiechnięta słodko najwyszukańsze dobierała słowa, gdy z Kajdańsky'm rozmawiała: „Jakże jestem uradowana Pańskiem szczęściem" mówiła, gdym tylko Pana poznała, polubiłam Go i zawsze mówiłam, żeś Pan do wielkich rzeczy urodzony". Kajdańsky chciał jej odpowiedzieć — lecz w tem otworzyły się drzwi i do pokoju weszła Rozetka ze złośliwym uśmiechem na twarzy i nie bacząc na swego w marzeniach zatopionego nauczyciela wypowiedziała prędko:

„Matka moja przysyła Panu cztery ruble, które panu za lekcye jeszcze się należą i kazała powiedzieć, że ja przez kilka tygodni nie będę się uczyła. Potem posle mama po Pana".

Mówiąc to, położyła na stół 4 srebrne monety i odeszła. „A znam już to posyłanie" pomyślał Kaidańsky, który jeszcze z poprzednich marzeń całkiem sie nie ocknął, cztery ruble co za dobroć . . na włos obliczyła spóźnienia . . . ale cóż to znaczy . . . te cztery ruble powiększają już znacznie mój zapas . . . a zresztą może przecież los wygram". I zaczął na nowo śnić . . na jawie.

IV.

Zatopiony w swych myślach krążył Kaidańsky po pokoju, ktoby go nie znał sądziłby że pracuje tak nad jakiemś zagadnieniem filozoficznem lub myśli nad interesem. Tymczasem Kaidansky pogrążył się znowu w tworach bujnej fantazyi. Czarna twarz jego wyraża spokój, od czasu do czasu marszczy ją brazda Powoli jednak chmurzy się, gwałtownym krokiem zaczyna przebiegać pokój a z ócz padają błyskawice: „O ty niegodziwy, jak mogłeś coś podobnego zrobić" woła wśród tego „niemam teraz już przyjaciela" Ten Mozirski, którego z prochu podjąłem, gdym wygrał wielki los, ten mnie oszukał". Kaidańsky przestał tu mówić, lecz myśl goniła dalej za myślą „Jemu jednemu powierzyłem cały majątek, zdałem się na niego zupełnie, nie żądając rachunków. Tymczasem on z całym moim majątkiem uciekł do Ameryki. Co ja mam teraz robić? Mam go ścigać? Lecz Bóg wie, gdzie on jest teraz! Może w Honolulu, Hongkong albo w Ameryce! Lecz zrobię przynajmniej doniesienie do władzy, może go znajdzie. Najlepiej zatelegrafuję do" . . . i chciał już wziąć za ołówek gdy w tej chwili zegar powoli wydzwonił dziewiątą. Kaidańsky złapał się za głowę. Znowu spóźnił lekcyą. Tym razem jednak spotkała go surowa przeprawa. Pan Haikil bowiem wyszedł w zupełnym negliżu naprzeciw niego i nie wiele rozmawiając, wręczył mu 1 rubla i kilkadziesiąt kopiejek za dotychczasowe lekcye, za dalszą zaś naukę ironicznie mu podziękował.

V.

Kaidańsky wrócił tym razem do domu już rzeczywiście strapiony i rozgoryczony . . Robak rezygnacyi zaczął go toczyć. „Co ja mam jeszcze szukać na tej ziemi?" myślał gorzko „co mię zmusza męczyć się tutaj? dlaczego nie wolno mi szukać odpoczynku w cichym grobie? Nie jestem pierwszy, który gwałtownie wyrwie się ze ziemskiego życia, który sam życiu swojemu koniec zrobi? Dlaczego nie mam to samo zrobić? kto mnie od tego może powstrzymać?"

Czarnym myślom jednak nadało inny kierunek spotkanie się z jednym z przyjaciół Szymonem Brucharskim Brucharski, malarz, wiele pracował w swej młodości, zaliczał się do oświeconych, obcował z całą inteligencyą miasta i żył szczęśliwie i spokojnie z żoną i dziećmi

domagają się swych praw. I cóż się dzieje? Onegdaj doniosły pisma burżoazyjne z niekłamaną radością o porażkach syonistów poniesionych na zgromadzeniach w sprawie święcenia niedzieli zwołanych. Jakie to były porażki? W Kołomyi i Przemyślu, ci, co się mienią patentowanymi obrońcami uciśnionych, zakłócają spokojne obrady żydów naradzających się nad sposobem uchylenia krzywdy płynącej z ustawy nowej, namiętnymi krzykami i brutalną przemocą powodują rozwiązanie zgromadzeń Tak wyglądają porażki, które tak cieszą prasę polską wszystkich odcieni.

Jakżeż im wdzięczni za to jesteśmy! Obrońcy dzisiejszego porządku odkrywają w swem sercu sympatyę dla misyonarzy przewrotu, gdy ci ostatni żydom wyrządzają przykrości, przeszkadzając im w obronie swych praw. W nienawiści dla żydów znaleźli się w jednym obozie reakcyoniści i postępowcy i liberali i socyaliści. Jakżeż im wdzięczni za to jesteśmy. Jeszcze kilka takich porażek, a chyba i ślepy spostrzeże, że nienawiść ku żydom, jak nie stanęła u wrót liberalizmu, tak nie cofnie się mimo szumnych deklaracyi nawet przed furtką socyalnej demokracyi, ale wygodne uściele sobie gniazdeczko w gzymsach państwa przyszłości. Nas te „porażki“ nie bolą; owszem ufni w słuszną naszą sprawę nie opuszczamy sztandaru historycznego pewni że i zawierucha społeczna minie i pójdzie w niepamięć my zaś będziemy istnieć i nadal.

Szczególną otuchą zaś napełnia nas okoliczność, że utwierdziła się w zupełności nauka syońska, wykazując dowodnie, iż zbawienia swego, szukać muszą żydzi.. nie gdzie indziej, jeno w gronie tych, którym żydowstwo milsze nad wszystko

W obu „porażkach“ utraciliśmy groszy kilka, ale też nic innego. Zdobyliśmy atoli świetny dowód, że syonizm — to nie zbiór haseł bez treści ale nauka, z której wyjdzie ratunek Izraela I w tem właśnie tkwi zwycięstwo idei syońskiej. M.

W sprawie reformy nauki religii mojżesz.

w szkołach średnich

II

W poprzednim artykule omówiliśmy projekt planu nauki religii, skreślony przez p. dra Carę, w ogólności i odnośnie do podziału na klasy względnie oddziały, jakoteż co do ilości godzin nauki w ciągu tygodnia. Obecnie zastanowimy się nad szczegółowym materyałem naukowym, przeznaczonym na pojedyńcze oddziały względnie klasy.

Przy wszelkiej nauce a w szczególności przy nauce religi rozchodzić się powinno nie o same gromadzenie dat historycznych lub teoretycznych wiadomości gdyż wszystko to jest tylko środkiem do osiągnienia właściwego celu. Jak więc każdy plan, powinien zwłaszcza plan naukowy cechować się tem, że zawierać ma jasno określony i stosownie wytknięty cel. Tymczasem w projekcie Dra Cary nietylko że cel nie jest wcale określony, ale co więcej — z projektu okazuje się, iż właściwy cel nauki religii zupełnie pominięty został, gdyż nigdzie w projekcie planu nie objawia się, ani nie zaznaczono dobitnie dążenia do umoralnienia i utrwalenia zasad wiary, tylko przedstawiono suchy materyał historyczny i to bardzo ścieśniony i ograniczony, nie dający właściwego obrazu życia społecznego i umysłowego żydów zwłaszcza od czasów zburzenia drugiej świątyni do dni obecnych.

Nie jest także wyraźnie określony sposób dążenia do osiągnienia tego celu, czego w planie pominąć bezwarunkowo nie należało (Rozumiemy przez to jasno przedstawioną instrukcyę do traktowania nauki religii wobec tego, że przeważna część nauczycieli religii mojżeszowej w szkołach średnich nie ukończyła studyów teologicznych).

W projektowanym planie uderza także to, iż zakres przedmiotu jest wogóle bardzo szczupły i że wymagania w poszczególnych klasach są nader skromne tak, że istotnie młodzież, opuściwszy szkoły średnie nie wiele wyniesie wiadomości z historyi żydów ani z modlitw, o których także nie wiadomo czy mają one być tłómaczone z języka hebrejskiego na polski, czy niemiecki, czyli też tylko czytane w oryginale hebrejskim, czy w tłómaczeniu i to w jakiem tłómaczeniu. Ta sama wątpliwość tyczy się wyjątków z Pisma Świętego o których również nie wiadomo, jak to właściwie projektodawca

---

„Czekam już długo na ciebie“ zaczął „mam się zrewanżować za ostatni szach, chcę się pomścić krwi mego króla, któregoś wczoraj pobił. Chodź zacznijmy walkę! Lecz cóż ty dzisiaj taki smutny, trafiło Cię co nieprzyjemnego? Już ja widzę, że Ciebie niszczy samotność i dlatego nie dam Ci spokoju aż nie usłuchasz mej rady“. „Więc chodź“ odparł Kaidański, ucieszony, że spotkał przyjaciela, którego bardzo lubiał i że w ten sposób uniknie ścigających go przykrych myśli „chodź i spróbuj dziś twoich wielkich sił“..

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tłóm. G—L.

Pamiętajcie o funduszu partyjnym!

Do dziejów najmłodszego ruchu syońskiego.

Napisał

Adw. Dr. O. Kokesch we Wiedniu

(Ciąg dalszy).

W międzyczasie szerzyła się w Rosyi nieustannie idea narodowa i syońska. Znajomość języka hebrajskiego poczyniła takie postępy, że hebrajskie miesięczniki mogły się przekształcić w tygodniki, a te w dzienniki I tak wychodziły w roku 1887 trzy polityczne dzienniki w języku hebrajskim: „Hajom“ z tendencyą żydowsko narodową i pod redakcyą Dra Kantora, „Hameliz“ z tendencyą szowinistyczno-syońską redagowany przez Zederbauma i „Hazephira“ o barwie umiarkowano syońskiej redagowana przez Słonimskiego i Sokołowa Dwa pisma ostatnie wychodzą jeszcze po dziś dzień „Hajom“ natomiast upadł mimo nadzwyczajnych zdolności redaktora i najlepszych współpracowników, gdyż nie był syońskim i nieodpowiadał przeto dążeniom ludowym. Również wymienić tu należy pismo „Haschachar“, które wychodziło we Wiedniu, jednak w Rosyi miało najwięcej czytelników i które stało pod redakcyą znanego hebrajskiego poety i gorącego syonisty Pereza Smoleńskiego. Wkrótce też stanęli najwybitniejsi rabini rosyjscy na czele ruchu syońskiego Samuel Mohliwer w Białymstoku, Izak Elchanan Spector w Kownie i R. Berlin rektor Jeszibhy w Wołoszynie.

Zakładanie syońskich towarzystw postępowało szybko, że wkrótce nie było ani jednego miejsca przez żydów zamieszkałego, gdzie towarzystwo podobne nie istniało Zwłaszcza wyróżniły się w tym kierunku Moskwa i Odessa Czynność jednak tych towarzystw była ścieśnioną skutkiem tego, że rząd nie zezwolił na ich tworzenie się. Dopiero gdy w roku 1889 udało się zyskać zezwolenie rządu na zakładanie towarzystw i ich scentralizowanie, dopiero wtedy mogły one rozwinąć należytą działalność. Mianowicie utworzono w Odessie komitet centralny, któremu towarzystwa prowincyonalne rocznie około 5000 rubli nadsyłały. Tenże komitet utworzył w Jafie komitet egzekutywny złożony z 4 osób, a mający za zadanie wywiadywać się o potrzebach kolonii żydowskich i starać się o ich zaspokojenie. Do niedawna stał na czele komitetu tego p. Binstock, który pracował z największem poświęceniem się i gorliwością niestety jednak zeszłego roku zszedł z grona żyjących.

Nie tak prędko jak w Rosyi rozwijał się ruch w innych krajach. W Rumunii raczej się zmniejszał niż powiększał, w innych zaś krajach początkowo nie chciał się nawet dać zaszczepić. Utworzyły się wprawdzie w latach 1881 i 1882 we Wiedniu, Berlinie i Londynie towarzystwa syońskie, te jednak albo wkrótce przestały istnieć albo nic nie zrobiły. Dłuższego zatem czasu, trzeba było, zanim pod wpływem

naukę tę rozumie, a mianowicie: czy samo czytanie w oryginale, czy też tłómaczenie i to z jakiego języka na jaki inny?

Przystępujemy teraz do samego materyału naukowego.

Sam porządek, którego trzyma się p. Dr. Caro przy opracowaniu planów naukowych, a mianowicie okoliczność, że zaczyna od planów dla seminaryum nauczycielskiego przechodząc następnie do planów dla szkół średnich a prawdopodobnie później dopiero przedstawi plany dla szkół ludowych, zdradza zupełny brak znajomości najprostszych i najelementarniejszych zasad pedagogicznych i dydaktyki.

Wszakże każdemu chociażby nawet niefachowemu laikowi wiadomo, iż budowy gmachu zaczynać nie może od wieży na dachu i fryzu, by ją ukończyć na fundamencie, ale raczej w sposób przeciwny postępować należy.

Rozważając, jakie są siły i zasoby podstawy, można dopiero przystąpić do planowania dalszych części budowli a wreszcie do wykończenia i zaokrąglenia całości.

Tymczasem p. Dr. Caro wprost odwrotnie postępuje.

Stąd oczywiście wynika brak stopniowania i systematyczności, brak łączności i zgody między jedną a drugą instytucyą, które przecież są niezbędne w należycie zorganizowanem szkolnictwie, gdzie nauka dalsza powinna zawsze opierać się na poprzedzającej, stopniowo ją uzupełniać i prawidłowo się rozwijać.

Objawia się też ów brak łączności z poprzednio nabytą i brak stopniowania w nauce zaraz w pierwszych klasach. Zakres z historyi biblijnej jakoteż z modlitw (prawdopodobnie tłómaczenie z języka hebrejskiego na polski czy niemiecki), przeznaczony dla klasy I. i II. szkół średnich uważać można tylko za powtórzenie materyału, który conajmniej znać powinni uczniowie już po ukończeniu szkół ludowych, a na powtórzenie tego materyału zbyt to wiele czasu dwa lata!

Historya biblijna do śmierci Mojżesza jest jak na I. klasę szkół **średnich** niewystarczającą, gdyż okres ten znają już uczniowie II. klasy szkół ludowych. Okres historyi od Jozuego do podziału państwa przypada bowiem już na klasę III. i IV. szkół ludowych. Nadto jako niewłaściwe uważać należy owo ściśle odgraniczenie okresów dla każdej klasy osobno, gdyż historya a zwłaszcza biblia powinna być ciągłem powtarzaniem a równocześnie rozszerzaniem i uzupełnianiem wiadomości.

W zakresie modlitw, przeznaczonych dla klasy I. i II. niema także żadnej proporcyi. Dla klasy I. ze względów metodycznych i pedagogicznych przeznaczyć należy z reguły mniejszy zakres nauki, niż dla II klasy; tymczasem w planie jest przeciwnie bo modlitwy poranne, które są bez porównania obszerniejsze, niż wieczorne, przeznaczone są dla I. klasy a modlitwy wieczorne dla II klasy. Nadto zauważyć należy, iż — jak wogóle cały plan jest niejasny i niedokładny tak też co do modlitw nie wiadomo, które wziąć, w jakiej ilości i w jakich rozmiarach, czy w wyjątkach, więc które? czy też w całości?

Ponieważ święta nasze, uroczystości pamiątkowe i posty mają zawsze znaczenie historyczne, więc też powinny być objaśnione przy odnośnym wypadku historycznym, nie zaś — jak w projekcie widzimy — „Święta i posty" w II. klasie, kiedy to historyę biblijną znają dopiero aż do podziału państwa. Natomiast nigdzie w planie niema wzmianki o uroczystościach pamiątkowych, jak Purym i Chanuka, które przecież nie są ani „świętami" ani „postami" Czy więc o nich p. projektodawca zupełnie zapomniał lub z rozmysłu je pominął, więc z jakiej przyczyny?

W klasie III. występują „Najważniejsze przepisy ceremonialne" a w IV. jeszcze i „rytualne", prawdopodobnie odnoszące się do obrządków głównie w czasie świąt. Jestto znowu postępowanie niewłaściwe, bo niepedagogiczne i niezgodne z duchem, zasadami i przepisami wiary naszej, która dyktuje: A gdy się dzieci pytać będą: „Co znaczą te obrządki i przepisy?" — wtedy ich objaśnisz.. Jest to wskazówka, aby przy objaśnieniu świąt, uroczystości i postów równocześnie tłómaczyć znaczenie ceremonii. Jestto metoda poglądowa, naturalna i obecnie też jako najlepsza uznana, nie zaś sposobem oderwanym t. j. w jednym roku objaśnić święta, w drugim ceremonie.

Oczywiście, że objaśnienia te mają być zastosowane do stopnia wiedzy i rozwoju umysłowego uczniów zatem corkz to dokładniejsze i obszerniejsze.

Dla klasy IV. przeznaczono „Odczytywanie tory i proroków przy nabożeństwie publicznem". Niewiadomo znowu, w jakim to ma być języku, czy w hebrejskim, czy w jakim innym? Czytanie w języku hebr. nie ma żadnego celu, bo jest zupełnie niezrozumiałe. Jeżeli się rozchodzi tylko o wprawę w czytaniu, to również szkoda czasu, jeżeli kto do tej pory nie nauczył się czytania. Czytanie w języku polskim lub niemieckim jest również bezcelowe, jeżeli się odbywa bez objaśnienia, o czem wszakże autor nie wspomina, a domyśleć się trudno, zwłaszcza że dopiero na V. klasę przeznaczono „wybór ustępów z Pentateuchu **z objaśnieniami**". Rozumieć więc należy istotnie tylko czytanie hebrejskie; które bezwarunkowo nie może i nie powinno być uważanem za przedmiot nauki religii i to w IV. klasie szkół średnich. Wszakże czytania hebrajskiego mają się nauczyć uczniowie w I. klasie lub najpóźniej w II. klasie szkół ludowych, nie zaś dopiero w IV klasie szkół średnich, a **płynnie** czytać powinni uczniowie w II. lub co najwyżej w III klasie szkół ludowych, nie zaś dopiero w IV. klasie szkół średnich.

Jestto nietylko nieproporcyonalny rozkład przedmiotu, ale świadczy on o wielkiej nielogiczności. Skoro bowiem już na I. klasę szkół średnich przeznaczono modlitwy (conajmniej jako czytanie w tekście hebr., gdyż z projektu planów nie można wywnioskiwać ażali mają być tylko czytane, czy też tłómaczone) toć niedorzecznością jest dopiero w IV. klasie uczyć czytania dla wprawy, a innego celu czytanie to chyba mieć nie może.

Jestto więc tylko bezużyteczne marnowanie czasu, którego projektodawca nie wie, czem zapełnić, albo też wiedząc nie chce innego materyału przeznaczyć, aby młodzież „za wiele wiadomości" nie wyniosła z nauki religii po ukończeniu szkół średnich.

Materyał naukowy, przeznaczony dla klasy V. VI. i VII. jest wogóle bardzo skromny, a nie do wybaczenia jest, że przez całe trzy lata szkolne mają być zupełnie zaniedbane wszelkie wiadomości historyczne, a zwłaszcza wypadki historyczne po rozproszeniu żydów po całej kuli ziemskiej; przeszło siedmnastowiekową historyę, obfitującą w tak rozliczne świetne i ważne wypadki, mieszczące w sobie tyle dzielnych i znakomitych postaci żydowskich, odgrywających wybitne role na polu wszelkich prac, we wszystkich dziedzinach umiejętności i sztuki we wszystkich niemal krajach ucywilizowanego świata, ścieśnia się aż do jednej klasy, w której z powodu przypadającej z końcem roku matury niema wcale czasu na naukę w właściwem znaczeniu.

Nie uwzględniono również wcale tradycyi przechowanej w księgach Miszny i Gemary (prócz Pirke Aboth). Nie wyobrażamy sobie wprawdzie, aby ze szkół średnich wyszli ukończeni talmudyści, ale tyle przecież wymagać można, aby młodzież po ukończeniu szkół średnich wyniosła przynajmniej jakietakie ogólne pojęcie o Talmudzie, skoro znać musi ustrój społeczny, wojskowy

---

energicznej agitacyi niektórych syonistów ruch syoński napowrót się wzmógł. Jedynem towarzystwem, które do dni dzisiejszych przetrwało była akademicka „Kadimah" o żydowsko-narodowych i syońskich tendencyach, która w roku 1882 za staraniem Pereza Smoleńskiego i Rubena Bierera się zawiązała. Towarzystwo to miało początkowo z wielkimi trudnościami do walczenia, gdyż rozmyślnie zamilczano o jego istnieniu. Dopiero ze wzrostem antysemityzmu rosło coraz więcej jego znaczenie i niebawem zajęło ono wybitne stanowisko tak w gronie żydowskiej młodzieży, jak i w opinii publicznej. Działalność jego ogranicza się z reguły na koła akademickiej młodzieży na uniwersytecie wiedeńskim, raz jednak do roku występuje także przed szerszą publicznością, a mianowicie z wieczorkiem machabeuszowskim, który też już nabrał wielkiego rozgłosu. W ślady „Kadimy" pospieszyli wkrótce akademicy innych uniwersytetów. Powstały żydowsko narodowe stowarzyszenia w Dorpacie, Rydze, w Czerniowcach w Zurychu, Lipsku, Paryżu a w ostatnich czasach i w Pradze (Makabea). We Wiedniu samym istnieją obecnie prócz Kadimy jeszcze dwa inne akademickie towarzystwa żydowsko-narodowe: „Unitas" i „Gamala".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z „Zionu" tłóm. G.

prawniczy i sądowniczy wszystkich ludów starożytnych, tylko o swoim własnym najmniej wiadomości wynosi. Powinni więc uczniowie dowiedzieć się przynajmniej w zarysie o historyi i warunkach powstania tego wiekopomnego, uniwersalnego dzieła encyklopedycznego, o jego autorach o jego układzie i treści, o jego naukach, zasadach i tendencyach. Spowoduje to może niejednego do badania tej skarbnicy wiedzy, jeśli nie w oryginale, to przynajmniej w wyjątkach lub w tłómaczeniu. W każdym razie młodzież opuszczająca szkoły średnie o tem monumentalnem dziele, tylekroć bezczelnie oskarżonem i zniesławionem przez niecnych i złośliwych napastników i nędznych renegatów powinna mieć przynajmniej takie wyobrażenie i tyle wynieść wiadomości, aby w myśl zdania R. Eleazara „mogła objaśnić nieświadomego i odeprzeć niegodne zarzuty złośliwego“ (P. A. II. 19.)

Materyał naukowy, przeznaczony z języka hebrejskiego jest wogóle dla wszystkich klas szkół średnich również niezmiernie ograniczony i skromny i z takiem przygotowaniem bezwarunkowo żaden uczeń po ukończeniu szkoły średniej nie będzie się kwalifikował na kandydata do szkoły rabinackiej, a przecież i tę okoliczność należało mieć na oku, zwłaszcza że obecnie rząd zamierza otworzyć taką szkołę i potrzeba jest coraz większą.

O planach dla czterech oddziałów a nawet dla projektowanych dwóch oddziałów na całą szkołę średnią nie będziemy wcale mówić jako o projekcie niedorzecznym, nie wytrzymującym żadnej krytyki, niemożliwym do zastosowania i wykonania w cywilizowanych zakładach naukowych, do jakich przecież zaliczyć należy szkoły średnie w Galicyi

Taki sposób prowadzenia a właściwie zbywania nauki religii zaiste nie zdoła wzbudzić u młodzieży ani przywiązania do wiary swych przodków, skoro nie pozna jej właściwej treści i wartości moralnej, ani nie potrafi wpoić w młodzież uwielbienia dla przodków, których działalności w dziedzinie literatury, filozofii, sztuk i umiejętności wogóle nie zna, a temsamem nie może także zagrzewać do ich naśladowania.

Nic tedy dziwnego, gdy wobec takiej nauki wyradza się u młodzieży indolencya, a nawet lekceważenie historyi i wiary przodków.

Cały więc projektowany plan okazuje się jako niedołężna i nędzna kombinacya i bezwarunkowo nie powinien być dopuszczony do zatwierdzenia. Jeżeli więc nasze sławetne reprezentacye zborów izraelickich, które uprawiają tylko politykę wyborczą a wobec wszelkich spraw wyznaniowych są zupełnie obojętne — jakby te były tylko podrzędnem ich zadaniem a nie głownem — w tym wypadku nie zaprotestują przeciw obowiązkowemu zaprowadzeniu tego planu, o czem z góry można być przekonanym — natenczas uczynić to powinno Towarzystwo polityczne dla strzeżenia praw żydowskich Nie powinni jednak i nauczyciele religii obojętnie się zachować i wyjaśnić swoje zdanie w tej sprawie.

SALAMON FRUG
jako liryk.

(Dokończenie).

Utwory Fruga o cesze lirycznej, zatem: „elegie“, „listki z dziennika“ i inne - - przypominają owe wzniosłe postacie biblijne, na wskróś przejęte misyą niesienia pociechy znękanemu narodowi i wskazania mu dróg, któremi ma postępować.

Charakter proroczy tych utworów objawia się także w ich ogólnikowości.

Wieszcz, którego twórczości nieszczęsne zdarzenia r. 1881 dały impuls, nie nawiązuje w swoich elegiach do żadnego faktu historycznego; przedmiotem jego pieśni nie jest bynajmniej pewna ściśle określona epoka prześladowań, pewien kraj szczególnie żydom wrogi, lecz naród cały po całej kuli ziemskiej rozprószony z jego tysiąc letnią historyą, a cecha ta nieograniczoności w czasie i przestrzeni, charakteryzująca przeważnie poezyę proroczą, dodaje lirycznym tworom Fruga szczególnego uroku. Cóż stanowi zasadniczą myśl jego liryki? Konflikt między wolą a siłą własną, między zadaniem sobie postawionem a świadomością własnej bezsilności, między głęboko odczuwaną potrzebą wiary i nadziei a bezdenną rozpaczą. Już w pierwszej elegii swojej błaga on ukochaną swoją by bolami srogimi znękanego i wśród drogi doczesnego żywota zrozpaczonego przyjaciela swego obejmowała w modlitwach, aby Bóg wlał silną i szczerą wiarę w chorą pierś jego, aby jasna pochodnia szlachetnych myśli rozpromieniła ciężką dolę jego, aby był w stanie choćby jedną łzę narodu choćby jeden liść laurowy wpleść w wieniec ciernisty nieszczęsnego swego ludu. W piątej elegii narzeka poeta: „czasem zapominam się, i nagle przejmuje mnie niewysławiona chęć, zanucić piosenkę wesołą o miłości i szczęściu, rozgrzać moje członki choćby na chwilę iskierką nadziei, ale wnet staje przedemną mój straszny nieubłagany demon z gorżkim uśmiechem, a marzenia moje ulatują i z pod znużonego pióra wymykają się ponowne żale nad gorzkim losem niewoli“. Nie mniej rozpaczliwym jest ton elegii ósmej. „Wokoło mnie stare sosny, pod wpływem uroczej przyrody wstępują w utęsknione serce moje, wspomnienia miłe, a jednak pełne goryczy. Staje przedemną cień bladej Sulamit i drżącą ręką porusza lutnię na brzozie nad wodami Babylonu wiszącą; cudowne dawno przebrzmiałe dźwięki pieszczą ucho zachwyconego poety. Lecz niestety, wieszcz sam zamilka, owych wesołych pieśni nie jest on w stanie zanucić“. Podobny ciemny koloryt cechuje elegię szóstą: „Gdzież na świecie podobny naród, którego mowa — przeciągłe westchnienie, którego modlitwa — łkanie, którego sen - spazmatyczne szamotanie się. I inne narody prześladowały niezawistne losy i inni wieszcze ubolewali nad nieszczęsną dolą ludu swego. Ale każdemu z nich choć z daleka przyświecała iskierka przyszłej wolności, przyszłego szczęścia ojczyzny. Widziałem pieweów uzbrojonych w zapał wojenny, widziałem wieszczów z kosą i pługiem w ręku, w moim ręku jeno pochodnia grobowa, motyka mogilna i gromnica. Naprzód na tej ciernistej drodze, bez ustanku, spełnij twoje przykre zadanie, syp mogiły, stłum na zawsze ulubione sny i marzenia młodości z serca twego wyrugują wszelką nadzieję Noc ciemna i głucha niewola ciężka, nieustanna, nędza i rozpacz bez końca. Jakże gorżkim, jak wstrętnym, jak boleśnym jest los poety żydowskiego.

Wśrod tej rozpaczy jednak stają nagle przed okiem wieszcza owe rozwinięte postacie biblijne, które magiczną swą siłą porwały za sobą naród cały natchnęły go do wiekopomnych czynów. Pod ich wpływem czuje się i on pokrzepionym na duchu, jakaś dziwna energia wstępuje weń i porywa go unosząc go po nad nędzną rzeczywistość: „Nie pragnę pokoju i pojednania, pragnę walki i burzy, tęsknię za czynem wielkim, któremu mógłbym poświęcić wszystkie moje siły, stwórzcie pole do krwawych bojów i zapasów dla niszczących burz i pożóg, dla myśli wznoszących się wyżej nad lot orli dla namiętności wielkiej i płomieniejącej“. Silniej jeszcze i dobitniej występuje wojowniczy zapał do czynów wielkich w drugim wierszu jego „Listków z Dniewnika“ „Powstań, prawo i wojuj za prawdę, powstań i rzuć twoje płomieniejące hasło w zamroczone umysły, pewnem odważnem okiem zmierz niewolę, skrusz jej kajdany, obudź uśpiony wśród tejże naród; niech ból nasz nie będzie wstrętnem i pogardliwem skomleniem, lecz potężną wszystko niweczącą burzą, by wszystkie utrapienia i krzywdy zlały się w jedną potężną falę, by wreszcie ręce nasze połączyły się w celu dokonania jednego potężnego czynu“.

Nie długo trwa to złudzenie, niebawem wstępuje w jego miejsce gorżkie rozczarowanie. Poeta staje się niebawem świadomym własnej swej bezsilności, przekonywa się coraz bardziej, iż jest niezdolnym słowem swojem opanować umysły, zwalczać skutecznie duch niewolniczy swego ludu, jego niesnaski i niezgodę objawiającą się wówczas gdy się rozchodzi o wielki i potężny czyn i ze skruszonem sercem woła: „Ludu moj, ludu, równy los dostał się nam w udziale, potężny zapał do czynu i bezsilność do jego urzeczywistnienia, z ócz bije niehamowany gniew, w duszy kołata burza, a w dłoni nieszczęsna niemoc“. I tak ciągnie się przez wszystkie jego utwory liryczne jakby główny znicz bezustanna walka, bądźto przeciwko tym, co goryczą serce jego napełniali i pieśni płynące z pióra jego zatruli, bądźto przeciwko sobie samemu, iż mimo świadomości bezowocności wszystkich usiłowań kontynuuje pracę syzyfową, bądź przeciw małoduszności, krótkowidztwu i niesnaskom swego-

narodu. „Dwie kary“ opowiada w jednym z swoich wierszy spotkały ludzkość wówczas, gdy była jeszcze w kolebce. Gdy mordy, pożogi i gwałty napełniały ziemię zesłała Opatrzność potop, który zniszczył wszystkie prawie jestestwa. Wkrótce jednak uczuła żal z powodu tego spustoszenia i postanowiła kary tej nigdy nie powtórzyć. Upłynęły setki lat i znowu ludzkość ciężkiego dopuściła się grzechu. Chciała wybudować potężną wieżę i dostać się do siedziby Najwyższej Istoty. W gniewie swoim zesłał Bóg drugą karę ciężką, która spowodowała okropny zamęt, iż jeden nie rozumiał drugiego, iż powstały wrogie sobie grupy ludów, które nawzajem się zwalczały i uciskały. Wieża Babel runęła w proch, grzesznicy ciężko odpokutowali zamierzony zamach; Opatrzność jednak do dziś dnia nie ochłonęła ze swego gniewu, nie żałowała skutków kary, nie postanowiła bynajmniej nie powtarzać jej więcej i ustawicznie — woła poeta — widzę przed sobą jej ofiary, z rozpaczonem sercem z wzburzonym umysłem litują się nad nimi. Ofiara! Główną taką ofiarą jesteś ty, nieszczęsny narodzie mój. Ledwie powstaje w duszy Twej szczęśliwa myśl, ledwie objawia się głos rozsądny wiodący synów Twych do wspólnej zaszczytnej pracy, wnet spotykasz się z ową nieprzebłaganą karą boską, powstaje chaos, gęsta powłoka pokrywa umysły tak, iż brat brata, przyjaciel przyjaciela nie poznaje, zbawienne zabiegi ustawają i nikną, wszystko tarza się w prochu, i ty mój ludzie upadasz bezsilny, złamany bez nadziei, bez wyjścia

Jak tłem lirycznych utworów Fruga jest rozpacz tak wręcz przeciwnie cechuje płody jego epiczne i poezye im podobne szczególna otucha i prawie naiwna wiara w szczęśliwą przyszłość. Wyzwala on się zupełnie z beznadziejnie nędznej teraźniejszości i na skrzydłach rozbujałej wyobraźni zwraca się ku wzniosłej historyi żydowskiej z długiem pasmem okrucieństw i prześladowań, ją cechującem, z jej mnogimi kontrastami, z jej bogactwem w postaciach jasnych i posępnych. Zagadkowość a oraz wzniosłość całego przebiegu dziejów narodu żydowskiego wpoiły weń ową wiarę silną, ową otuchę w lepsze jutro. Zarówno jednak jak poezya liryczna taksamo i utwory epiczne Fruga nie odnoszą się bynajmniej do pewnej konkretnej epoki dzisiejszej do miejscowości ściśle odgraniczonej. I pod tym względem podobny on jest do proroków swoich mistrzów, iż, wyrzekając się wstrętnej teraźniejszości, przepowiada daleką, nie określoną niemniej jednak jasną i szczęśliwą przyszłość. Ograniczyć się chcemy na jednym przykładzie z poematu „Wieczny żyd“. Poeta siedzi przy bladem świetle kagańca o pół nocy, zatapiając się w lekturze prastarej legendy chrześciańskiej o Ahaswerze, który wiecznie tuła się po świecie, szukając odpoczynku dla zmęczonych i ranami pokrytych członków. Daremnie błaga on o śmierć, daremnie naraża się na najgroźniejsze niebezpieczeństwa. Skazanym jest wiecznie żyć i wiecznie cierpieć. W tem nagle wśród lektury stanął przed poetą starzec blady wynędzniały cały pokryty ranami o trwożliwym wzroku i ironicznym uśmiechu na ustach, zbliżył się doń i rzekł posępnie. „Nie wierz im, nie wierz. Nie szukam śmierci ani grobu, przeciwnie błagam o życie, pragnę światła i spokoju nie ja, lecz inni chcieli mnie zgładzić orężem i pożogą, trucizną, kajdanami i więzieniem. Nie przed życiem, lecz przed śmiercią uciekałem wędrując z kraju do kraju, w sercu mem bynajmniej nie czułem piekła, lecz raj i jak długo siły mnie opuszczą nie przestanę domagać się życia, spokojnego swobodnego życia.

S. Schiller.

Korespondencye.

Lwów w lipcu 1895.

Dnia 7. lipca 1895, bawiąc w Przemyślu jako delegat „Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich we Lwowie“, zwiedziłem tamtejszą szkołę hebrejską naszego towarzysza W. Mermelsteina. Zakład ten składa się obecnie z czterech oddziałów, odrębnych, z których każdy osobnego ma nauczyciela. Do zakładu uczęszcza razem około 60—80 chłopców w wieku od 5—12 lat. Dzieci pochodzą przeważnie z sfer: średniej i uboższej i uczęszczają także do publicznej szkoły ludowej. Nauka w zakładzie odbywa się w języku niemieckim według tzw. metody Abna; podręczniki pochodzą przeważnie z Palestyny.

Odpowiedzi ustne wszystkich uczniów wydawały mi się bardzo dobrymi; szczególnie zaś, zwłaszcza jako niefachowca zajęło mię to że dzieci — wszystko, co wymawiają po hebrejsku — piszą nader poprawnie kredą na tablicy, uwzględniając przy tem znaki pod głoskami zazwyczaj w druku tylko używane.

Potężne niemal wrażenie wywarły na mnie pieśni hebrejskie odśpiewane chórem przez dzieci uczęszczające do trzech oddziałów wyzszych.

Po raz pierwszy w życiu słyszałem je tego roku z ust Schouba. Mimowolnie uległem wówczas głębokiemu czarowi, który tchnie z tych smętnych, uroku pełnych piosnek. Silny głos męski, piekna melodya, dźwięki z martwych powstającej mowy — wszystko to razem rozrzewniło mnie i napełniło dziwnie przyjemnem uczuciem.

Gdym te same śpiewy usłyszał onegdaj w szkole Mermelsteina — ozwało się w duszy to samo uczucie. Słuchałem uważnie, jak te głosy dziecięce wiążą nić minionej przeszłości z teraźniejszością, jak one silnym węzłem kojarzą pionierów ziemi świętej z nieszczęśliwą bracią tutejszą... i nagle w oku uczułem łzę. Potoczyło się ich kilka a były to łzy szczęścia łzy wdzięczności Szczęśliw byłem na myśl, że tu podrasta pokolenie nowe, które całą duszą umiluje tę mowę świętą, tę krew naszego narodu Wdzięczność uczułem dla mistrza, dla tego żelaznego niemal człowieka, który mimo ciężkiego brzemienia zawistnego losu głębokim i szczerze odczutym idealizmem owiany najlepszą krew swego serca poświęca pracy, w której mało się mieści, uznania a jeszcze mniej nagrody.

Z.

KRONIKA.

Naczelny redaktor naszego pisma: p. A. Korkis wyjechał na kilka tygodni w celu poratowania nadwątlonego zdrowia.

Redakcyą objął p. Dr. Gerszon Zipper. Kierunek pisma nie ulega naturalnie żadnej zmianie.

Sprawa spoczynku niedzielnego. Prezydyum II. Zgromadzenia kupców żydowskich dnia 16. czerwca 1895 w sali ratuszowej we Lwowie odbytego wniosło do tut. Izby handlowej i przemysłowej na ręce Prezydenta Izby Dra Zdzisława Marchwickiego memoryał zawierający rezolucyą tej treści, że pożądanem jest, aby Izba zwróciła się do c. k. Namiestnictwa we Lwowie z prośbą o zmianę rozkładu godzin pracy niedzielnej w tym kierunku, aby praca dozwoloną była w lecie od godziny 7. do 1. po poł, w zimie zaś od godz. 8. do 2. po poł

Memoryał ten odstąpił Prezydent Izby — sekcyi handlowej do oświadczenia się; sprawę tę natychmiast wzięła pod rozwagę i uchwaliła oświadczyć się... przeciw rezolucyi kupców żydowskich.

W plenarnem posiedzeniu Izby zapadła jednak uchwała zgodna z powyższą rezolucyą — wbrew przeciwnemu wnioskowi sekcyi handlowej. Odnośna petycya Izby znajduje się już w Namiestnictwie i zostanie w tych dniach załatwioną.

Ad aeternam memoriam notujemy fakt, że największym wrogiem rezolucyi kupców żydowskich okazał się osławiony bankier Jonasz. (Bliższą charakterystykę tego „rajcy“ podamy przed przyszłymi wyborami do Izby handlowej lub Rady gminnej).

Antysemityzm czynu. Dnia 14. lipca 1895 odbywały się w Klosterneuburg (pod Wiedniem) doroczne ćwiczenia niemiecko-narodowego stowarzyszenia gimnastycznego „Ostmark“. Podczas ćwiczeń zbliżył sie do boiska słuchacz wiedeńskiej wszechnicy (żyd) sądząc, że odbywają się tam ćwiczenia niemiecko-austryackiego związku gimnastycznego. Pomyłka ta kosztowała go drogo. Zaledwie bowiem przystąpił do boiska — przyskoczył doń jeden z gimnastyków i wymierzył mu policzek, krzycząc: „Was will der Jud' da?“ W ten sposób napadnięty — usiłował biedak zrazu się bronić; usiłowania te pozostały atoli bezskutecznemi gdyż po kilku chwilach nadbiegło kilkuset gimnastyków a ci bijąc bezbronnego wołali bezustannie: „Aufhalten, eini mit dem Kerl in die Donau“. Dopiero po kilku minutach nadeszli dwaj żandarmi i tym udało się rozpędzić rozjuszony widokiem bezbronnego żyda tłum dzielnych gimnastyków i uratować niewinnego przed niechybną śmiercią lub przynajmniej kalectwem.

Prawie równocześnie odbyły się sceny podobne w Kołomyi. Na dzień 14. lipca 1895 zwołało tu „Towarzystwo polityczne żydów galicyjskich i bukowińskich we Lwowie“ wiec ludowy głównie dla omówienia sprawy spoczynku niedzielnego, Przebieg tego zgroma

dzenia opisuje nieprzychylna żydom „Gazeta Kołomyjska" w sposób następujący:

„W ogromnej stokroć przeważającej liczbie przybyli na zgromadzenie chrześcijańscy i żydowscy członkowie tutejszego stowarzyszenia robotniczego „Wahrheit". Mimo, że godzina na którą zgromadzenie zostało zwołane, już dawno minęła, zebrania nie zagajono, bo apostołów ze Lwowa jeszcze nie było. Zgromadzeni „napierali", aby rozpocząć zebranie, nim mowcy ze Lwowa przybędą i . . swoje osiągnęli. Zaraz na początku „stało się" coś nadzwyczajnego. Syoniści, którzy tyle trudów ponieśli, aby zgromadzenie przyszło do skutku, nie mogli nawet wybrać sobie prezydyum ze swego łona. Przewodniczącym obrany został socyalny demokrata Dr. Schorr, który z kurtoazyi tylko polecił adw. Dra Zipsera, prezesa tut. stowarzyszenia syonistycznego — na zastępcę przewodniczącego. W tem zjawił się lwowski agitator syonistyczny, niejaki Dr Thon. Zaraz prosił o głos i wyrecytował wszystko, co wiedział. Oczywista, że zgromadzeni robotnicy żydowscy (?!) i w tem mu przeszkadzali. Wreszcie postawił mowca rezolucyą, na mocy której kupcy, przemysłowcy i rękodzielnicy żydowscy w Kołomyi mieliby przez „Towarzystwo polityczne żydów galicyjskich i bukowińskich" wnieść petycyę do Namiestnictwa, by wolno im było w niedzielę pracować i sprzedawać od godz. 7 rano do 1. po poł. w lecie a od 8. rano do 2 po poł. w zimie. Tej rezolucyi sprzeciwił się Dr. Schorr a to z tych względów, że jakkolwiek uznaje potrzebę ograniczenia odpoczynku niedzielnego dla żydów w Galicyi, jednakowoż nie może przyjąć interwencyi „jakiegoś" żydowskiego politycznego stowarzyszenia. Dalej był mowca zdania, że „niczego petycyami nie można osiągnąć, tylko wtedy dochodzi się do celu, jeżeli jawnie i stanowczo żąda się tego, co się komu należy". Słowa te przyjęło zgromadzenie hucznymi oklaskami. Na sali „powstał" (ni stąd ni zowąd? Przyp. Red.) „ogromny" hałas, żaden mowca nie mógł do słowa przyjść a syoniści widząc „swoją" klęskę chcieli (?) wszelkimi (?) sposobami rozbić zgromadzenie przez siebie zwołane. Przykład dali przywódcy. Dr. Zipser oświadczył komisarzowi, że odpowiedzialności za przebieg zgromadzenia na siebie nie bierze i opuścił zgromadzenie, a apostoł lwowski Dr Thon ze łzami w oczach prosił komisarza, aby rozwiązał zgromadzenie. Tak dowódcy, zabagniwszy swoje wojsko, myśleli tylko o własnem ocaleniu. Gdy przywódcy w ten sposób zrzekli się sami swego zgromadzenia, uważał Dr. Schorr za stosowne wykorzystać zebranie dla swoich celów. Powołał na zastępcę przewodniczącego: socyal-demokratę Urbańskiego, czeladnika szewskiego. Tej zgrozy już syoniści znieść nie mogli. Co — krzyczeli — chrześcijanin przewodniczącym na zgromadzeniu syonistycznem? Apostoł lwowski zaś posunął się do tego stopnia, że wprost pokazał drzwi chrześcijańskim zebranym a w swojej naiwności zażądał od komisarza, ażeby kazał chrześcijanom wyjść, bo zgromadzenie jest wprawdzie ogólne, ale przystępne tylko dla żydów. Oczywista, że temu żądaniu nie stało się zadosyć. „Powstał" wtedy drugi hałas, który zmusił komisarza do rozwiązania zgromadzenia. Tak socyaliści strefnili syonistom zgromadzenie zwołane na dzień 14 lipca b. r."

Tyle donosi „Gazeta Kołomyjska". Natomiast korespondent nasz przedstawia przebieg zgromadzenia w sposób podobny, jak to czyni „Gazeta Kołomyjska" — objaśnia atoli bliżej, jak sobie wyobrazić należy hałasy, które od czasu do czasu powstawały:

„Z kilku tysięcy główzłożona gawiedź, podniecona nadmiernem użyciem trunków, uzbrojona w grube pałki i maczugi (jak w czasie ostatnich wyborów do Izby posłów) podburzona dzień przedtem przez swoich prowodyrów (wszelakiego rodzaju katylinarskie egzystencye) i li tylko z tego powodu łaknąca zemsty nad kapitalistami (żydami) — wznosiła co chwil kilka dzikie okrzyki odgrażając się równocześnie pałkami i pięściami obecnym na zebraniu kupcom żydowskim. Zdawało się, że lada chwila powstanie bójka, tem straszniejsza, że kupcy zupełnie byli bezbronnymi. Każde, choćby najniewinniejsze słowo Dra Thona — wywoływało piekielne wrzaski. Wśród gawiedzi bowiem snuły się indywidua nieznane, podburzając podochoconych uczestników zgromadzenia umówionymi znakami. Zimnej krwi i taktowi Dra Thona zawdzięczyć należy, że już na samem zgromadzeniu nie powstała rzeź ogólna".

Żydowska „Arbeiter Zeitung" donosi, że po zamknięciu zgromadzenia chcieli syoniści urządzić w innem miejscu nowe zebranie, przeszkodzili im w tem jednak chrześcijańscy robotnicy i dopiero wskutek interwencyi policyi i żandarmeryi udało się spokój przywrócić. W mieście panował przez dzień cały ruch taki, jak gdyby największe groziło niebezpieczeństwo".

Dnia 15 lipca 1895 urządzili we Wiedniu antysemici „niezorganizowani" napad na kawiarnię do żyda należącą i przez żydów uczęszczaną (Salzgries 23) niszcząc sprzęty i urządzenie kawiarni, łżąc i znieważając czynnie obecnych gości. Właściciel kawiarni (Albert Muller) i niektórzy z pomiędzy gości odnieśli ciężkie uszkodzenia cielesne.

Tego samego dnia miała miejsce na t. z. Judengasse silniejsza jeszcze utarczka między żydami i antysemitami, ta zakończyła się wskutek interwencyi policyi, wszelako wtedy dopiero, gdy napastnicy towary przed sklepami wywieszone już bądź zniszczyli, bądź zabrali i kilka osób (pomiędzy innemi jedną kobietę) czynnie znieważyli.

W Rozdole zawiązał się przed kilku miesiącami komitet z kilku młodych ludzi złożony w celu założenia grupy miejscowej Związku „Zion". Cel ten atoli nie przypadł do smaku tamtejszemu pisarzowi pokątnemu, zwłaszcza że duszą komitetu był osobisty jego nieprzyjaciel, znany nam jako szczery i gorący syonista.

Niedawno temu, bo zaledwie przed kilku tygodniami wdrożył c. k. Sąd powiatowy w Mikołajowie wskutek doniesienia niewiadomej obecnie osoby dochodzenie karne przeciw członkom tego komitetu o występek przeciw porządkowi publicznemu popełniony wrzekomo przez założenie tajnego stowarzyszenia. W domu jednego z komitetowych przedsięwzięto rewizyą a niebawem rozpocznie się przesłuchanie świadków.

Przez wzgląd na toczące się dochodzenia zamykamy na tem wzmiankę o tej sprawie zastrzegając sobie bliższe jej omówienie we właściwym czasie.

„Z „Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich". Do stowarzyszenia przystąpili: w Stanisławowie pp. Dr. Jonas Rubin, Kramper Pinkas, Dr. Fichner Nazon Schächter Majer, Fischler Mojżesz, Ritter Pinkas, Rosenfeld Salamon, Pohorille Mojżesz, Weintraub Adolf, Brotfeld Jona, Karp Jakób Karp Kiwa, Misthal Mojżesz, Kreiner Max, Weiss Dawid, Malkes Mojżesz, Tillinger Aron, Gold Berl, Ax Leon, Siberberz Löwi, Herber Abraham, Deutsch Israel, Herzog Wolf, Ermann Abraham, Feil Selig, Schauer Izak, Kimmel Schulim, Jäger Filip, Schletter Chaim, Brand Szymon; w Krakowie pp Dr. Bader Leopold Dr Adolf Plugeisen, Szamed Izydor, Schönwetter Juliusz, Pelz Sina, Spira Benjamin Naftali, Halpern Mojżesz Leib; w Drohobyczu p. Friedmann Józef; we Lwowie p Dr. Kohane Zygmunt; w Łańcucie pp Perlmutter Meilech, Rammer Abraham, Rebhan Markus, Wolkenfeld Chaim, Glanzberg Ozyasz, Katz Mojżesz, Langsam Aron, Klaristenfeld Jakób sen., Stützel Juda, Stecher Józef, Spinat Saul Ber, Estlein Hersz, Fränkel Eliasz, Lindenblüth Joel, Harzopf Michał, Drucker Getzel, Anmuth Süssmann, Spira Mojżesz, Köstecher Nathan, Jassem Salamon, Rosmarin Józef Majer, Mühlrad Aron, Rosenbach Michał, Zawada Izak, Wenger Izrael, Anmuth Chaim, Luftmann Benzion, Hornik Hersz, Klaristenfeld Jakób jun., Sauerhaft Izak, Kösten Berl, Fried Mojżesz Margel Lazarz Nisson, Thorem Aron, Fenig Józef, Regenbogen Eisig, Blank Efroim, Guttmann Dawid, Reich Jakób, Gersten Israel, Dampf Juda, Bilgoraj Mojżesz, Aron, Guttmann Mojżesz Aron, Lindenbaum Chaim, Kranzler Leib, Goldberg Peisach, Weissmann Izak, Schönmann Gerszon, Buch Nachman Verständig Rubin, Sauer Aba, Turt Itaub Dawid, w Pilznie p. Dr. Kornhäuser Bronisław, w Tarnowie pp. Heuman Józef, Bard Henryk, Bau Adolf, Broch Emil, Lebenheim Arnold, Schwager Edward, Schreiber Edward, Bleiweiss Zygmunt, Mantel Markus, Dattner Adolf, Berglas Efroim, Wilhelm Izak, Samet Nce. — Zgłoszeń późniejszych jeszcze nie załatwiono.

Za staraniem stowarzyszenia odbyły się wiece ludowe: w Stanisławowie, Łańcucie, Przemyślu i Kołomyi 2 ostatnie rozbili robotnicy.

W najbliższej przyszłości odbędą się zgromadzenia ludowe: w Buczaczu, Tarnowie Jarosławiu po raz pierwszy — w Przemyślu i Kołomyi po raz drugi.

Potrzeba związków naszych towarzystw przemysłowych i handlowych oraz wyższej organizacyi stowarzyszeń naszych w ogóle. Czasopismo przemysłowo handlowe „Dźwignia“ we Lwowie wychodzące wydało onegdaj broszurkę pana Zygmunta Korosteńskiego p. n. „Potrzeba związków naszych towarzystw przemysłowych i handlowych oraz wyższej organizacyi stowarzyszeń naszych w ogóle“.

W pracy tej wykazuje autor w sposób nader trafny pożytek płynący z związku towarzystw wszelkich, szczególnie zaś przemysłowych i handlowych i nawołuje społeczeństwo p o l s k i e do utworzenia dwóch grup związkowych, z których pierwsza obejmować miałaby: ogólne i wszystkie nieoficyalne stowarzyszenia przemysłowe i handlowe, druga zaś — takież stowarzyszenia zawodowe i oficyalne.

Organizacyą projektowanych związków wyjaśnia autor w sposób następujący:

„W pierwszej z tych grup należałoby pomieścić wszystkie nasze (polskie) stowarzyszenia przemysłowe i handlowe o charakterze nieoficyalnym tak zawodowe jako też ogólne a więc także i „Gwiazdy“, które tylko nazwą różnią się od innych stowarzyszeń tego rodzaju i nie mogą stanowić osobnej kategoryi“. „Zdaniem naszem należy utworzyć centralny krajowy związek wszystkich naszych nieoficyalnych towarzystw przemysłowych i handlowych; a w łonie tego centralnego związku dopiero mogłyby a nawet poniekąd powinny, powstać związki ściślejsze czyli poddziałowe, zorganizowane bądź na podstawie pokrewieństwa zawodów lub stanów, bądź też na podstawie łączności terytoryalnej“.

„Takimi ściślejszymi związkami stowarzyszeń w łonie „krajowego związku nieoficyalnych towarzystw przemysłowych i handlowych“ mogłyby być związki tego rodzaju np. jak projektowany „Związek Gwiazd“, związek czytelń i kasyn rzemieślniczych, przemysłowych i kupieckich i t. p. Tam znalazłby też pomieszczenie związek nieoficyalnych towarzystw kupieckich, o ileby one nie utworzyły z czasem samoistnego związku“. Taki „z w i ą z e k k r a j o w y p r z e m y s ł o w y c h i h a n d l o w y c h t o w a r z y s t w“ nieoficyalnych stanowiłby zaiste silną falangę na terenie naszego przemysłu i handlu“.

„C h a r a k t e r t e g o z w i ą z k u p o w i n i e n b y b y ć ś c i ś l e i w y ł ą c z n i e c h r z e ś c i j a ń s k i a p o l s k i“.

„Braci Rusinom życzymy szczerze silnego a samoistnego związku towarzystw przemysłowych i handlowych rusińskich; o ileby zaś na razie chcieli współdziałać z nami — wtedy mogliby w związku naszym osobną utworzyć grupę“.

„N a r o d o w i ż y d o w s k i e m u p o d t y m w z g l ę d e m r a d y d a w a ć n i e p o t r z e b u j e m y; b o j e s t t a k s p r y t n y a p r z e b i e g ł y, ż e n i e t y l k o s a m s o b i e d a j e r a d ę, a l e i d o n a s z y c h s p r a w t a k ż e w t r ą c a s i ę c z ę s t o, c h o ć n i e p o t r z e b n i e — i n a n a s z ą s z k o d ę“.

„Z a s t r z e g a m y s i e w i ę c s t a n o w c z o, ż e n a s z e n i e o f i c y a l n e s t o w a r z y s z e n i a p r z e m y s ł o w e i h a n d l o w e, o r a z i c h z w i ą z e k p o w i n n y m i e ć c h a r a k t e r ś c i ś l e c h r z e ś c i j a ń s k o - p o l s k i — w o l n y o d a n t y s e m i t y z m u, a l e t e ż z d r u g i e j s t r o n y w o l n y o d w s z e l k i e g o s e m i t y z m u — z w ł a s z c z a „i n n a t u r a“.

„N a r o d o w o ś c i o w e j c e c h y stowarzyszeń naszych przemysłowych i handlowych strzedz powinniśmy ze względu na świętą sprawę Ojczyzny, ze względu na narodowościowy podział pracy i pożyteczną rywalizacyę narodów w zasługach dla ludzkości — cechy zaś c h r z e ś c i j a ń s k i e j tych stowarzyszeń „nieoficyalnych“ powinniśmy przestrzegać z e w z g l ę d u n a i d e ę p o s t ę p u r e l i g i j, t u d z i e ż r o z w o j u ż y c i a r e l i g i j n e g o, k t ó r e j t o i d e i s p r z e c i w i a ł o b y s i ę m i e s z a n i e n i ż e j s t o j ą c e j r e l i g i i ż y d o w s k i e j z w y ż s z ą C h r y s t u s a“.

Natomiast z a w o d o w e ale też tylko zawodowe interesa przemysłu i handlu krajowego mogą zdaniem autora bez względu na wyznaniowe i narodowościowe różnice znaleść reprezentacyą zbiorową w krajowym związku stowarzyszeń przemysłowych i w projektowanych — przez krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców — związkach istniejących obecnie 45 „gremiów“ kupieckich.

Oto krótkie streszczenie na wstępie wymienionej broszury.

My z naszej strony zauważamy, że pojmujemy aż zbyt dobrze całą doniosłość objawiających się co raz silniej dążności separatystycznych polskiego czyli raczej t. zw. krajowego handlu i przemysłu. Żydzi spoglądają na te usiłowania okiem obojętnem, lubo że z dniem każdym tracą coraz bardziej grunt pod nogami. Chwila pomyślenia o sobie dawno już nadeszła a mimo to nie tylko jeszcze mowy nie ma o skojarzeniu i połączeniu sił własnych, ale nawet żydzi sami przez nieroztropną konkurencyą i wzajemną zawiść niszczą swoje i tak słabniejące siły.

W kraju istnieją luźnie bardzo liczne żydowskie instytucye zwłaszcza finansowe i dobroczynne. Z w i ą z e k tych stowarzyszeń oddać mógłby niespożyte usługi społeczeństwu żydowskiemu, gdyż stanowiłby istną potęgę narodową. Niestety brak wszelkiej w tej mierze inicyatywy a kierownicy poszczególnych stowarzyszeń finansowych — miastó pomyśleć o zwołaniu zjazdu i zorganizowaniu wszystkich tego rodzaju stowarzyszeń — marnują swe siły w sprawach małostkowych. Z.

Z Lubienia donosi nam jeden z naszych tutejszych towarzyszy politycznych, bawiący obecnie w tym zakładzie kąpielowym urządzonym dla nerwowych i cierpiących na podagrę lub reumatyzm, że właściciel zakładu baron A d o l f B r u n i c k i zniżył ubogim żydom do zakładu przybywającym wszystkie taksy kąpielowe o 40 prc. i że lekarz zakładowy Dr. P a w e ł R a d e c k i jak nie mniej dyrektor zakładu p. B r a t k o w s k i także nie mało się opiekują żydowskimi chorymi.

Jest to rzeczywiście rzadki bardzo wypadek, to też tem bardziej zasługuje na uznanie. J. H.

Wydział odeskiego „towarzystwa ku wspieraniu żydowskich rolników i rzemieślników w Palestynie“ 13. maja b. r. załatwił ostatecznie sprawę ustanowienia komitetu wykonawczego w Palestynie (wymagającego uregulowania po śmierci Leona Bienstocka) Mianowicie odtąd komitet wykonawczy składać się będzie z 3 członków: z przewodniczącego Dra Hil Joffe, Kaisermana i O. Eisenstadta. Dr. H. Joffe odbył studya w Symferopolu, w Niemczech i w Moskwie. Osiadłszy w rodzinnem mieście w Symferopolu, cieszył się jako lekarz wielką praktyką, lecz tęskniąc za dawną ojczyzną, udał sie do Palestyny, gdzie wkrótce został w Tyberyi lekarzem miejskim. Później został zaproszony przez administracyę Rothschilda do kolonii Sichron-Jakob do objęcia w tej kolonii zarządu sanitarnego W tym charakterze starał się o zaprowadzenie ładu w pobliskiej kolonii „Chedera“. Młody to jeszcze człowiek, bo liczący 30 lat, rokuje najlepsze nadzieje Zna on dobrze stosunki miejscowe tudzież język arabski, co mu ułatwia znoszenie się z władzami. P. Kaiserman jest agronomem, który studyował w Rosyi i Szwajcaryi i posiada rozległą wiedzę fachową. O Eisenstadt jest już oddawna znany w kołach syonistów. Jestto charakter prawy, idealnie myślący człowiek i oddany sprawie kolonizacyi Palestyny całą duszą. Koloniści bardzo wielkie mają doń zaufanie i upatrują w nim swego opiekuna i zastępcę

„Odeskija Nowosti“, które wedle „Woschoda“ kreślą charakterystykę wspomnianych osób, pełne są uznania zwlaszcza dla Dra Joffe i O. Eisenstadta.

Komitet wykonawczy nadal będzie miał siedzibę w Jafie.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: K. Stand. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Gerszon Zipper — Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.